Rok XII. Petrokow, dnia 12 (24) Sierpnia 1884 r. Nr. 34.

Prenumerata w miejscu.
rocznie . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75
Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.
z przesyłką:
rocznie . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

Ogłoszenia.
za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przymują:** Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. **w Częstochowie** „Nowa księgarnia"—prócz tego.

w Częstochowie	W. Zieliński	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold
w Brzezinach	„ Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Szanownemu duchowieństwu tutejszemu, jak również tym wszystkim, którzy raczyli okazać swe współczucie w wielkiem nieszczęściu, jakiem podobało się mię Najwyższemu dotknąć, składam najgłębsze podziękowanie. Bóg zapłać Wam!
(1—1) **D-r Emil Wolski.**

WODY MINERALNE NATURALNE I SZTUCZNE.

SKŁAD APTECZNY I FARB
J. ŻARSKIEGO
dawniej
Gampfa Soczołowskiego i S-ki
w Petrokowie
Plac Ekateryński (Nowy Rynek Maślany), dom po Koczorowskich.

Poleca:
Oliwy Nicejskie i prowanckie.
Oliwy do maszyn i do palenia.
Ocet Ekstrakt i esencyję octową.
Farby i Lakiery.
Masy do podłóg.
Proszek perski i dalmacki.
Proszek kajenny.
Papier na muchy.
Trucizna na szczury i myszy.
Proszek do czyszczenia metali.
Papier do owiązywania komfitur.
Wodę kolońską wyborową.
Perfumy angielskie i francuzkie na luty.
Krochmale i farbki.

Środki dezinfekcyjne:
Koperwas żelaza.
Kwas karbolowy surowy i czysty.
Chlorek i proszek karbolowy.
Nadmanganian potażu.

Ceny nizkie.—Towar wyborowy.
(7—2)

Nauczyciel-Inspektor
Szkoły Aleksandryjskiej 4-klasowej miejskiej
w Tomaszowie,

podaje do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży, że zapis uczniów i egzamina wstępne do wspomnionej szkoły, rozpoczną się dnia 7 (19) sierpnia i trwać będą do dnia 14 (26) sierpnia r. b.

W szkole Tomaszowskiej wykładane są następujące przedmioty: 1) nauka religii, 2) język rosyjski, 3) arytmetyka, 4) geometryja, 5) historyja rosyjs. i historyja powszechna, 6) geografija rosyjs. i powszechna, 7) fizyka, 8) nauki przyrodnicze, 9) język niemiecki, 10) język polski, 11) rysunki, 12) kaligrafija, 13) nauka śpiewu i 14) gimnastyka.

Kończący całkowity kurs nauk otrzymują atestat dojrzałości, który im daje **prerogatywy i prawa** na równi z kończącymi progimnazyja klasyczne i realne.

Miejsca wolne są we wszystkich 4-ch klasach. Dla przyjęcia ucznia do szkoły rodzice lub opiekunowie winni podać prośbę na imię Nauczyciela-Inspektora, dołączając do takowej *świadectwo urodzenia, świadectwo szczepionej ospy ochronnej i świadectwo do jakiego stanu rodzice należą.*

Odpowiedne stancyje dla ulokowania uczniów wskaże Nauczyciel-Inspektor. (3—3)

MARYJA WANDA FRANK,
przełożona IV-ro klasowej pensyi żeńskiej,
w Nowo-Radomsku, zawiadamia szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 188$^{4}/_{5}$ już się rozpoczął i trwać będzie do końca wakacyj. Kurs nauk zacznie się 2-go września.
Ul. Krakowska, d. Löflera. (1—1)

Potrzebny jest ZARAZ
na wieś, o milę od Tomaszowa Rawskiego
korepetytor z IV lub V klasy na rok cały,
dla przygotowania 2-óch chłopczyków do klasy pierwszej Gimnazyjum. Warunki dokładne wskaże, za zgłoszeniem się, księgarnia **J. Mazaraki** w Tomaszowie. (3—1)

Z powodu nagłego wyjazdu
do sprzedania: **meble** wiedeńskie, lustro, szeslong, różne stoły, napoleonki, szafy, komody, wanna cynowa, lampy wiszące i stojące, wieszadła, samowary, rondle i inne gospodarskie sprzęty. Wiadomość w domu Gliwicza, w mieszkaniu p. Psarskiej—lub w szkole p. Popowskiego. (6—1)

Dominijum **Rembieszów** ma do zbycia
DOBOROWE NASIONA ŻYTA
Kampińskiego, Proboszczowskiego,
ze ziarna sprowadzonego w roku 1883 z **Probstei.** Dostarcza w workach oplombowanych. **Cena za korzec rs. 7 na miesiące: sierpień, wrzesień.** Zamówienia na miejscu przez stacyję Zduńska Wola,—lub w samej **Zduńskiej Woli w składzie przedmiotów rolniczych Aurelego Domańskiego.**—Próby na żądanie. (3—1)

DO SIEWU
w majątku Kamińsk, jest do sprzedania około **800 korcy,** wyborowego żyta: **czcinowego** i **heskiego.** (3—1)

Buchaj rassy Simmenthal
zdatny do rozpłodu, lat cztery, do sprzedania w Wilkoszewicach, przy stacyi kolei żel. Warsz.-Wiedeń. Gorzkowice. **Cena rubli sto.** (2—1)

PRZEŁOŻONA
Pensyi 4-o klasowej w m. Petrokowie
LEONTYNA RAJSKA
zawiadamia szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic tak przychodnich jak pensyjonarek, rozpocznie się dnia 18 sierpnia, lekcyje zaś 1 września. (3—3)

Otrzymawszy pozwolenie władzy szkolnej mam honor zawiadomić Szanownych rodziców i Opiekunów, iż przyjmuję
UCZNI NA STANCYJĘ,
z korepetycyją i z zapewnieniem nad niemi ojcowskiej opieki — ulica Słowiańska w domu po Stobińskim.
(2—2) **Węgleński.**

Niżej podpisany, mając za sobą kilkadziesiąt lat pracy nauczycielskiej w zakładach naukowych publicznych—przy odpowiednim lokalu, stosownym nadzorze i troskliwej opiece, przyjmuje uczniów na stancyję po cenie nader umiarkowanej, o czem ma honor zawiadomić rodziców i opiekunów.
L. Rzeczniowski,
(11—10) *b. profesor gimn. w Petrokowie.*

Z dniem 1 lipca 1884 r. otworzyłem
PRACOWNIĘ
przy ulicy Petersburskiej wprost cerkwi w domu SS-rów Grabowieckich — i przyjmuję do reparacyi **zegary i zegarki.** Nadmieniam przytem, że zaopatrzony jestem, jak i dawniej, **w okólary i binokle** wszystkich numerów.
(7—4) **W. DALITZ.**

Zakład fotograficzny
J. SZUKALSKIEGO
przeniesiony został od 1-go lipca do domu W-nej **Michaleckiej,** (gdzie cukiernia W-go Rachalewskiego). Zdjęcia uskutecznia sposobem nowym, momentalnym, na kliszach własnego przygotowania.
(7—7)

Wiadomości Bieżące.

— ***Na mapę Królestwa*** poglądową złożyli jako przedpłatę po rs. 5 następujący pp: Aleksander Ostrowski z Maluszyna i Domański Ksawery ze Żmerynki.

— ***Egzamina*** w miejscowem gimnazyjum trwają już od tygodnia. W klasach 1, 2, 3, i 5, — jakeśmy to już dawniej donosili — miejsc wolnych niema zupełnie; w klasie I zniesiono nawet oddział paralelny, skutkiem czego wielki niepokój, zmartwienie i narzekania pomiędzy rodzinami.

— ***Nie sposób*** pozostawić ulicę Petersburską w obecnym jej stanie. Grubą warstwę nawiezionego niepotrzebnie piasku, a dzisiaj już miału, należałoby zmieść czemprędzej, gdyż nietylko zamula ona rynsztoki, zatrzymując w nich wodę, ale jest przyczyną bezustannego kurzu, tak, że spacer po tej ulicy staje się już formalnie niemożebnym. Jak można było pozwolić entrepryzie na takie nawiezienie piaskiem tylko co położonego bruku—nie pojmujemy. Jeśli już chciano zapchać niepotrzebne, wytworzone przez złe układanie kamieni, luki, nie lepiejże było rozsypać po prostu tłuczony kamień, poczem całą ulicę zwalcować żelaznym walcem?.. Nawiasowo tu dodamy, że w ubiegły poniedziałek byliśmy świadkami oryginalnych po tej ulicy wyścigów konnych dwóch ludzi rozwożących codziennie węgle ze składu pana S. Tuman kurzu, jaki pozostawili za sobą ci oryginalni jeźdźcy, opadł dopiero w pół godziny. Warto, aby policyja stawiła tamę podobnym po mieście przejażdżkom, a jeźdźców hamowała w ich zbytecznym zapale.

— ***Dworzec*** tutejszy drogi żelaznej całkiem inny przybrał na siebie pozór: z odrapanego wiecznie—stał się nagle schludnym i miłym oku. Już to wogóle cała stacyja zmieniła się i z każdym dniem zmienia się do niepoznania, a wszystko zawdzięczamy energicznemu i zamiłowanemu

widocznie w swej specyjalności, nowemu inżynierowi tejże drogi, panu W., który nietylko odrestaurował wszystkie domy stacyjne, ale wydrenował, osuszył i wybrukował stacyję na całej linii. Ot—tam należało panu entreprenerowi iść i nauczyć się kładzenia bruku, zanim się wziął do przebrukowania głównej naszej ulicy!..

— ***Z pomiędzy domów*** na pryncypalnej ulicy naszego grodu, odznacza się odrażającym odorem gmach miejscowego zarządu pocztowego. Przyczyna wiadoma: tuż w głębi wejścia, w drugiej sieni, mieszczą się miejsca ustępowe. Gdyby to była nawet posesyja prywatna, miejsca te wypadałoby zepchnąć na plan ostatni—a cóż dopiero mówić o gmachu rządowym, i to jeszcze takim, o który ociera się cała publiczność. Sądzimy też, że wysoka ta niewłaściwość spiesznie usuniętą zostanie, zwłaszcza, przy dzisiejszej wyjątkowo energicznej działalności komitetu sanitarnego i dobrych chęciach władzy, pod tym względem.

— ***Ulewny deszcz***, jaki przeszedł we środę nad naszem miastem i okolicą, odwilżył nareszcie rolnikom spragnioną dżdżu ziemię i nasze ogrody, w których krzewy i drzewa mdlały już z nadmiaru gorąca.

— ***Chwała Bogu!*** we środę rozpoczęto z rana błogosławioną u nas innowacyję, za którą niechaj będą dzięki miejscowym władzom, biorącym widocznie do serca słuszne nasze wymagania. Innowacyją rzeczoną było jednoczesne zlewanie w całem mieście ulic, praktykujące się dotąd po wszystkich większych miastach. Wprawdzie we środę, przyszedł niespodziewanie, w pomoc poliwającym, deszcz nawalny—ale jest to tylko dowód, że nawet niebo naśladuje dobry przykład!

— ***Straż ogniowa*** zaalarmowaną została zeszłej niedzieli najniepotrzebniej; okazało się bowiem, że łuna była skutkiem pożaru w dalekiej gdzieś okolicy po za miastem. Trudno jednak uniknąć takich fałszywych alarmów, gdy niema odpowiedniej, wzniesionej wysoko strażnicy, jakiej zaprowadzenie, przy nieświetnym stanie kasy naszej straży ogniowej, jest dotąd niepodobieństwem.

— ***Pożar***, z 18 na 19 b. m. w nocy wybuchły w Nowem-Mieście nad Pilicą, zamienił w zgliszcza większą połowę miasta. Pożar wszcząwszy się w miasteczku na górze, wprost wyjścia z zakładu, spalił całą prawą połać, aż do placu kapucyńskiego, ze wszystkiemi sklepami i sklepikami i obrócił w perzynę całą tylną część tej połaci aż do samej bóżnicy. — Pożar z punktu wybuchu jego rozniesiony został na wszystkie strony; kierunkowi tylko wiatru zawdzięczyć należy ocalenie zakładu leczniczego, świątyń, apteki, poczty, sądu i szkółki.

— ***Ofiarodawcy!***.. Pp. Mayer, Herbst i Szeibler właściciele fabryk w Łodzi, złożyli na naprawę prawosławnej cerki w Piotrkowie rs. 1500, jak donosi „Dziennik Warszawski.”

— ***Wypadki w gubernii.***
Od dnia 13 do 21 lipca było pożarów: z podpalenia 19, z przyczyn niewiadomych 2, przez złe urządzenie kominów 5, od pioruna 3, przez nieostrożność 1, razem 30.— W tymże czasie wypadków nagłej śmierci było 7, samobójstw 2.

— ***Dla powodzian*** D-r Emil Wolski złożył rs. 8. Łącznie z poprzednio złożonemi rs. 24 kop. 15.

Z Nowego-Miasta
nad rz. Pilicą.

11 sierpnia 1884 r.

Z różnych stron podawane korespondencyje do „Tygodnia” i zajmujące listy z wód zagranicznych, zachęcają mię do skreślenia kilku słów i z zakładu wodo-leczniczego w Nowem-Mieście, jako z miejscowości, w zakresie naszej gubernii położonej, a zatem nam najbliższej. Jakkolwiek rok obecny w historyi zakładów leczniczych w naszym kraju, nie będzie może policzony do świetnych, z tem wszystkiem liczba 220 kuracyjuszów, zapisanych do 8 sierpnia b. r., na liście leczących się w Nowem-Mieście, dowodzi, że miejsce to lecznicze w porównaniu z innemi tego rodzaju zakładami, nie jest bynajmniej upośledzone.

Przybywszy w pierwszych dniach b. m. do Nowego-Miasta, znaleźliśmy tam w budowlach do zakładu leczniczego należących dwa tylko numera wolne, a wiadomo z dawnych szczegółowych opisów Nowego-Miasta iż wszystkich w niem do zakładu należących numerów liczy się około stu. Są tu na kuracyi osoby przybyłe z różnych stron Król. Polskiego i innych prowincyj, jako to: Wołynia, Podola, Litwy — obywatele ziemscy, urzędnicy, stosunkowo znaczna liczba księży i wielu innych; więcej wszakże mężczyzn niż kobiet. Kuracyja b. staranna, przy sprzyjających warunkach, powabnej miejscowości i świeżem powietrzu, przywraca wielu leczącym się zdrowie i siły. Czytelnia posiada gazety i książki—gimnastyka jest uczęszczaną—a orkiestra wojskowa już trzeci miesiąc codziennie grywająca w altanie parku zakładowego, uprzyjemnia pobyt gościom. Taż sama muzyka grywa i w czasie reunionów, które się tu zbierają co niedziela i święto, oraz podczas większych zabaw.

Dwie świątynie: obszerny i okazały kościół farny na szczycie wysokiego i naturalnego kopca, tuż obok samego zakładu, zkąd prześliczny widok rozległy na mil kilka—tudzież skromny niewielki kościołek ojców kapucynów z klasztorem, nieco dalej od zakładu—obie zostały świeżo całkowicie wewnątrz i zewnątrz odnowione, nie wyjmując nawet obrazów w ołtarzach księży kapucynów, i są jak najstaranniej utrzymane.

Tak kuracyjusze jak i obywatele okoliczni urządzają tu rok rocznie po kilka zabaw w celach filantropijnych. I tak, niedawno miały tu miejsce dwa odczyty pani Adeli Mulewicz „o samodzielności i wytrwałości” z których było dochodu ogólnego 108 rs. a czystego przypadło dla powodzian rs. 97 kop. 65. Z wielkiej zabawy tańcującej, w połączeniu z koncertem amatorskim na korzyść biednych i powodzian, które się tu odbyły b. pomyślnie 10 b. m., było dochodu ogólnego rs. 400, czystego zaś 300 rs.

Żniwa, żyta i pszenicy oraz jęczmienia odbyły się w okolicach Nowego-Miasta również jak w całem rawskiem b. szczęśliwie,—plon obfity; potrawy sprzątają się pomyślnie, a co jeszcze godne zanotowania, że podczas wylewów czerwcowych, Pilica tam, jakkolwiek wezbrana, nie porobiła zniszczeń.

Mikołaja Karejewa

Przegląd dziejów powszechnych-nowszych

przełożył

Józef Czekalski.

(Dalszy ciąg patrz—№ 28).

§ VIII. Polityczne i społeczne prądy czasów nowszych.

Trzy wypadki w dziejach nowożytnych uważać należy za antecedensy rewolucyi francuzkiej: pierwszym była walka Holendrów z fanatyzmem i despotyzmem Filipa II, zakończona uznaniem niepodległości Holandyi (w końcu XVI w.); drugim—dwie rewolucyje w Anglii, broniące starej konsty-

POEZYJA MILCZENIA.

W jednym z zagranicznych pism naszych codziennych, spotkaliśmy obszerny felijeton, posiadający w sobie nazbyt wiele szczegółów takich, których szkoda byłoby u nas nie powtórzyć i nie zapamiętać (*).

„Myśl, która się w słowach krystalizuje i myśl w milczeniu poczęta — to dwa całkiem różne objawy. Pierwsza ujawnia się w widomej szacie światła dziennego, żąda posłuchu, pochlebia sercu lub zwalnia tegoż tętno rozkazem, żąda zrozumienia i poklasku, radaby, aby jej wyobraźnia towarzyszyła po wszystkich oderwanych i uobrazowionych dziedzinach pojęć. Myśl milcząca sama sobie wystarcza; nie zwierza się nieroztropnym ustom, nieznosi słowa, unika uszu świata i uszu przyjaciela, tylko czynami toruje sobie drogę w krainę uczuciowego i odczuwającego życia. W myśli milczącej kryje się wszystko najświętsze, w niej mieszka Bóg, w niej rzeczywista cnota. A ta cnota milczy również w swoich objawach; ona nie mianuje się, nie zwiastuje, nie tłómaczy z tego, czem jest sama w sobie; czynów swoich używa zarazem za zasłonę istoty swej, a na bełkocące słowa podzięki nie zna żadnej odpowiedzi. Głębokiem bywa milczenie wobec najdonośniejszego świadectwa żywotnej twórczości.

Przyroda milczy, mimo donośnych swych praw objawów! Ona obdarzyła człowieka mocą słowa nie na to by wypowiadał (?), co ona głębokiem milczeniem kryje, lecz na to, by ją naśladował w uroczem osłanianiu tego wszystkiego, co tylko duszy milczącej ujawnić się może. Kto tak pojmuje przyrodę, ten zachowuje jej tajemnicę i czyni ją tem tajemniejszą dla badawczego ducha (?).

Ten tylko zdoła milczeć o wszystkiem co dlań najwznioślejsze, kto to w duszy odczuwa, a czynami stwierdza. Rozwodzenie się w słowach jest nieraz spaczeniem, profanacyją, spospolitowaniem myśli, oddaniem jej na zdeptanie. Milczenie jest cnotą ze wszystkich najskromniejszą; każde prawdziwe uczucie jest wstydliwem, nie waży się zstąpić ku ustom; póty rozumowi spocząć nieda, póki ten mu nie poda sposobności do ziszczenia się, póki cała potęga wyobraźni nie odda się temuż na usługi dla nabrania widomych kształtów zakreślonych. a nieskończonością potężnych, wymownych, lecz nie wymówionych

Starożytni znali tę myśl milczącą dokładnie; ich świat uczucia, nietykany pospolitością słowa, spoczywał w zamkniętem wstydliwem sercu; zatem i duch ich nie spoczął póty, póki nie uchwycił wyższego, słowu niedostępnego świata i nie uwidomił go w fantazyjnych bogów postaciach i póki tego, czego człowiek nie zdołał słowem wyrazić, nie objawił dziełami sztuki.

Grecy byli mistrzami milczenia poetyckiego, mistrzami w utrzymaniu świętości tajemnie (?) przyrody nie dlatego, by je uczynie bardziej niezrozumiałemi, lecz by się stały więcej zajmującemi, nęcącemi (?). Wszelka jasność w sztuce, wszelka piękność kształtów jest wdziękiem o ukrytej treści. Gdy tej niema, dla oczu i uszów nicość, dla słowa przesada, myśli sztuczny mechanizm zagraża, gdyż nie to, co widzimy lub słyszymy, lecz to, czego się domyślamy, co przeczuwamy i własną wytwarzamy myślą, rozkosz ducha stanowi. Wskazówką naszą jest milcząca głębia otaczających nas czarów i piękności wszechświata.

Poważnem milczeniem żyli wszycy wielcy filozofowie. Ścieśniając pojęcia ludzkie w subtelną treść swyah myśli i dziergając je perłami objawień duchowych, nadawali tych swoich myśli tkaninie zawsze coś z owego natchnienia nieuchwytnego ni zabiegami

(*) Każdy znak zapytania w nawiasie pomiędzy tekstem, jest postawiony przez streszczającego rzeczony artykuł i znaczy zakwestyjonowanie przezeń poglądu autora. (Przyp. Redak.).

tucyi angielskiej przed absolutnemi dążeniami Stuartów (1640—49, i 1688); trzecim— walka o niepodległość Ameryki północnej, której wynikiem było powstanie rozległej rzeczypospolitej zaatlantyckiej (1774—1783). Wszystkie te wypadki były aktami obrony wolności od despotyzmu; obrońcy więc wolności w Holandyi, Anglii i Ameryce byli poprzednikami francuzów z końca XVIII w., którzy dążyli również do wolności politycznej w swej ojczyźnie. Są to jednak najgłówniejsze tylko ruchy w dziejach nowożytnych, ruchy, które osiągnęły swój cel i obdarzyły społeczność nowemi zasadami polityki; nie wspominamy tu ani o powstaniu Czechów na początku wojny trzydziestoletniej, ani o powstaniu Mazaniello w Neapolu, ani wreszcie o niefortunnej frondzie we Francyi w dziecięcych latach Ludwika XIV, chociaż ostatnie dwa fakty są nawet współczesne pierwszej rewolucyi angielskiej.

Nową zasadą, wprowadzoną i zastosowaną w trzech wskazanych wypadkach jest zasada gminowładztwa, czyli teoryja władzy najwyższej ludu.—Według tej teoryi, władza najwyższa każdego państwa spoczywa w związku jego obywateli, w narodzie, który tym sposobem stanowi jedyne źródło tej władzy. Właściwie mówiąc, myśl tę wypowiadano i rozwijano w wiekach średnich, podczas walki papieztwa z cesarstwem, kiedy wogóle wiele pisano o stosunku kościoła do państwa. Papieże i pisarze katoliccy, broniący ich uroszczeń, dowodzili, że korony cesarzów i królów zależą od stolicy apostolskiej, że źródłem władzy monarchów jest namiestnik Ś-go Piotra. Monarchowie świeccy znaleźli również obrońców, którzy w poszukiwaniu źródła władzy niezawisłego od papieża, zaczęli wskazywać na naród, jako na owo źródło: monarchowie otrzymują swe prawa od narodu, który powierza im władzę nad sobą. Z teoryi tej, którą posługiwali się publicyści średniowieczni dla dowiedzenia niezależności władzy świeckiej, skorzystali w czasach nowszych jezuici w celu wprost przeciwnym, usprawiedliwiając za jej pomocą nawet królobójstwo, jeżeli ten lub ów monarcha im zawadzał. W pochodzeniu władzy świeckiej od narodu widzieli jezuici okoliczność dla niej poniżającą i stawiającą ją niżej od władzy duchownej: państwo założyli ludzie, i oni są źródłem najwyższej w niem władzy; gdy tymczasem kościół jest dziełem Boskiem i nikt inny nie jest źródłem władzy kościelnej jeno sam Bóg. Naturalnie, ani w jednem, ani w drugiem znaczeniu nie brała tej zasady rewolucyja francuzka i jej poprzednicy. Tu dowodzono, że w samym ustroju państwowym winna być przeprowadzona zasada najwyższej władzy narodu, w tem znaczeniu, iż naród ma prawo strącać niesprawiedliwych władzców. Tak więc w dziejach rozwoju tej idei możemy rozróżnitrzy odmiany: 1) władza królewska *nie zależy od władzy papiezkiej*, gdyż źródło jej sam naród stanowi; 2) władza królów *niższą jest od władzy papieży*, bo króla wybrali ludzie, papieża zaś sam Bóg; 3) władza królewska wypływa z woli narodu, *do którego należy istotna władza najwyższa.*

Ścisłe stosowanie idei władzy w tem ostatniem znaczeniu wymagało rzeczypospolitej demokratycznej— mniej konsekwentne ograniczało się na monarchii konstytucyjnej; zawsze jednak idea ta była wręcz przeciwną absolutyzmowi, jaki panował we wszystkich państwach Europy.

Teoryję gminowładztwa w tem ostatniem znaczeniu wytworzyli najpierw ci francuzcy pisarze polityczni, którzy wyszli ze szkoły Kalwina. Ustrój kościelny kalwinizmu i teoryje demokratyczne w ścisłym ze sobą pozostają związku: wprawdzie reformator genewski zaprowadził w tem mieście ustrój arystokratyczny, ale kościołem jego rządziło przezbiteryjalne kolegijum demokratyczne, a ztąd niedaleko już było do przeprowadzenia demokratyzmu i w polityce. Zresztą Kalwin sam zalecał opór władzom, wymagającym rzeczy niezgodnych z prawem boskiem i uznawał legalną kontragitacyję przeciw tyranowi zapomocą prawnie zgromadzonych stanów państwowych. Główne prace polityczne kalwinistów należą do literatury francuzkiej, z drugiej połowy XVI w., kiedy hugonoci toczyli walkę z rządem katolickim. W roku 1571 wyszedł traktat Gotmana p. t. *Franco-Gallia*, w którym autor dowodzi, że władza królewska we Francyi była dawniej ograniczoną i że władza najwyższa należy do narodu. Około tegoż czasu Languet napisał *Vindiciae contra tyrannos* i w dziele tem przeprowadza ideę gminowładztwa, dowodząc, iż poddani mają prawo stawić opór władzcom. W roku 1578 wyszedł pamflet osiemnastoletniego młodzieńca de la Boëthie p. t. *Contr'un, ou discours sur la servitude volontaire*, zawierający namiętną obronę wolności politycznej. Prawie równocześnie toczyła się walka protestanckiej Holandyi z Filipem II. Była to walka nietylko narodowo-religijna, ale i polityczna: rząd Filipa II miał zamiar zaprowadzić w kraju wolnym hiszpański ustrój polityczny, i namiestnik królewski książę Alba zaczął swą działalność od samowolnego nakładania podatków, na które stany państwa nie dały swego zezwolenia. To zmusiło holenderskich katolików do połączenia się dla wspólnej opozycyi z protestantami, którzy również nie byli zadowoleni z polityki kościelnej Filipa II-go, a głównie z inkwizycyi, która zagrażała wolności osobistej każdego obywatela. Wybuchło powstanie, które oderwało część Holandyi od monarchii hiszpańskiej i wtedy to dla wspólnej obrony w Utrechcie (1579) zawarło unię siedem stanów północnych, z których powstała niepodległa rzeczpospolita (1581). Akt wypowiedzenia posłuszeństwa Filipowi II wydany został w imię tej zasady politycznej, iż monarcha postanowiony jest nad poddanymi, ażeby ich strzegł i bronił: nie poddani dla władzcy, ażeby służyć mu za niewolników, ale władzca jest dla poddanych. Obowiązkiem jego jest rządzić sprawiedliwie i łagodnie. Postępując wbrew tej zasadzie przestaje być regentem, stając się tyranem, a wtedy poddani i ich przedstawiciele mają prawo powołać na tron innego księcia dla własnej obrony.

W XVII stuleciu tej samej zasady bronił parlament angielski przed absolutnemi dążeniami dynastyi Stuartów. W Anglii wypadki polityczne XVII w. są w ścisłym zwiąku z reformacyją religijną XVI stulecia. Tu jedna reformacyja szła z góry, od króla, który zerwawszy z Rzymem, ogłosił się głową nowego anglikańskiego kościoła z pozostawieniem ustroju episkopalnego i rozpoczął prześladować zarówno katolików jak i protestantów, nie uznających jego władzy kościelnej; kościół episkopalny który zawdzięczał swe powstanie władzy, królewskiej, stał się obrońcą tej władzy i następnie przyjął teoryję boskiego pochodzenia praw króla, wedle której władza panujących winna być absolutną. Druga reformacyja szła z dołu, od ludu, który przyjmował kalwinizm. Protestanci angielscy i szkoccy, mianujący się purytanami i prezbiteryjanami, nie byli skłonni do podlegania w rzeczach wiary jakiemukolwiek autorytetowi ludzkiemu. Zerwawszy z Rzymem, nie chcieli oni naturalnie uznać kościoła anglikańskiego, w którym król zajął miejsce papieża. Ponieważ ludzi tych zaczęto prześladować, nienawiść ich do nowego kościoła potęgowała się jeszcze przez nienawiść do korony i doprowadzała ich do wniosku, że jeżeli synod narodowy jest najlepszym organem władzy duchownej, to takim samym organem władzy państwowej jest parlament. W połowie w. XVII idee religijne i polityczne

---

krytyki, ni wszelakiej dyjalektyczno-chemicznej sztuki (?) Dlaczego Arystoteles ma tylu komentatorów, a Kant dlaczego tylu tomów objaśnień wymaga?—dlatego, że treść ich myśli nie wyczerpuje się słowem. Genijusz nie przemawia nigdy; on wskazuje tylko o czem zamilcza i to jest jego znamieniem, sztuką, przeznaczeniem i szczęściem. Szekspira postacie mówią głośno, nie kryją się z żadną boleścią, z żadną uciechą; tajemniczemi zaś tworami, które wiecznie ku sobie wabią, czyni ich ukryta w nich milcząca myśl samego Szekspira; my przeczuwamy ją, a Goethe, gdy tę myśl pochwycił, padł na kolana!...

Czytując u niezwykłego pisarza, wśród wierszy lub między wierszami—wyczytujemy właściwie to, o czem tenże zamilczał, a na tem właśnie polega bogactwo treści napisanego utworu. Krótko a węzłowato mówić—znaczy wymownie milczeć. Wezwanie do zwięzłości jest wezwaniem ducha. Duch jest milczącem myśleniem, a jako takiego, nie zdoła go pobudzić trąba deklamacyi kłamanem uczuciem, lecz tylko słowa proste, dźwięk których wobec ich treści musi tracić.

Wielcy poeci kończyli zawsze swoje utwory tak, iż duch czytelnika tkał samowoli rozpoczętą myśl autora długo jeszcze po odczytaniu ostatnich wierszy utworu. Pisarze, karmiący w ten sposób ducha ludzkiego są nietylko głębokimi myślicielami, ale także i wielkimi artystami. Nic tak nie krzepi ducha i serca, jak właśnie takie ćwiczenie w milczeniu wymownem. Ludzie uczuciowi, powierzający ustom wszystkich swych uczuć zasoby i podający je światu bez potrzeby, zapadają czasem na chorobę serca, które się nigdy dosyta wywnętrzyć nie mogło—tem niebezpieczniejszą chorobę, im bardziej się ono wywnętrzyć starało. U tych ludzi nie jest rozum na tyle potężnym, by mógł poskromić lekkomyślne zapędy wprost z serca płynące, by zamiast nich samych ujawnić tylko zarysy ich istoty.

Najwzniozlejszą wyżynę poezyja milczenia osięga w muzyce. Ta nie zna słowa i nie potrzebuje go; poczęta z pełni milczących uczuć, odrzuca wszystko ograniczone i artykułowane; biorąc z mowy ludzkiej tylko dźwięk, każe mu wykwitać w kwiatach melodyj i akordów, zdobi je wonią najtajniejszych uczuć, a olśniewając niemi zmysły słuchacza, każe jego wyobraźni przebywać nieskończone obszary; ducha jego zniewala do oderwania się z nią w krainę niepojętych i niezbadanych światów. Muzyka istnieje bez pomocy słowa, słowo zaś potrzebuje jej pomocy—i to właśnie, co ona uzupełnia w słowie, jest milczącą myślą. I w poezyi plastycznej, zdolnej także w swoim sposobie do rozbudzania milczącej myśli, jak naprzykład w poemacie lirycznym, opisującym, a nie wyrażającym pewnego uczucia i uwydatniającym z całej historyi serca tylko tętno tegoż właściwe, przybywa muzyka na pomoc słowu i buduje, z tego jednego tętna, całe, nieprzebyte tonów dziedziny.

Tak wziął Moniuszko ze śpiewek ludu polskiego bijące w nich tętno tęsknego serca i wytworzył zeń całe bogactwo tonów w operze Halce; takiż równie głos uwięzionego świata uczuć, wołający gwałtem o pomoc do tonów dziedziny, uchwycił Bethoven w odzie Szyliera *„Do radości"* i objawił w Finale do dziewiątej symfonii.

I zaprawdę—jeżeli istnieje kraina, zdolna udzielić niebios przeczucia, to jest nią tylko kraina milczenia, owa kraina duchów, z któremi nasze dusze łączymy w uścisku bratnim, za pomocą poezyi i muzyki"...

. . . .

Chociaż nie na wszystko zgadzamy się w powyższym artykuliku z powodu jego zbytniej abstrakcyjności, podajemy go jednak w skróceniu naszym czytelnikom, ze względu na wydatność niektórych, pojedyńczych w nimzdań i myśli. A. S.

purytanów rozwinęli ostatecznie independenci, głoszący w sferze religii zupełną tolerancyję i bezwzględną niezależność od wszelkiej władzy każdej oddzielnej gminy kościelnej, a w sferze politycznej — zasadę najwyższej władzy narodu i republikańskiego ustroju państwa. Rewolucyja angielska była starciem się dwóch tych reformacyj i systemów politycznych: królowie z dynastyi Stuartów chcieli iść w ślady panujących stałego lądu, którzy znosili dawne instytucyje przedstawicielskie; parlament, istniejący już z górą trzy wieki, powstał w obronie swych praw, w r. 1642 i następnych prowadził wojnę z Karolem I, który zakończył życie na rusztowaniu w 1688 r. zrzucił z tronu Jakuba II i oddał berło Wilhelmowi księciu Oranii, głównemu obrońcy niepodległości Holendrów; przez pewien czas nawet była Anglija rzecząpospolitą, do której powstania głównie przyczynili się independenci (1649—1660). Ta walka królów z przedstawicielstwem narodu wywołała w Anglii całą literaturę polityczną, w której główną kwestyję stanowiło pochodzenie władzy najwyższej: czy wypływa ona bezpośrednio od Boga, czy też jej źródłem jest naród? Independenci i ich stronnicy polityczni rozwiązywali to pytanie w tem ostatniem znaczeniu, a druga rewolucyja angielska, która strąciła Jakuba II i posadziła na tronie Wilhelma III, była zastosowaniem w praktyce tej teoryi. Publicyści angielscy w. XVII łączą obronę praw politycznych narodu z obroną wolności sumienia i słowa, która również stanowiła zasadę independentów. Przedstawicielami tych idej w literaturze angielskiej XVII stulecia są: Henry Wen, znakomity poeta Milton (1608—1674) który wydał kilkanaście traktatów w obronie narodu angielskiego, walczącego z Karolem I i w obronie wolności politycznej sumienia i prasy, — następnie Algernon Sidney († 1683), który w swej *Rozprawie o rządzie* przeprowadza teoryję umowy narodu z rządem,—wreszcie znany filozof Lock (1632—1704) który w rok po drugiej rewolucyi (1689) wydał *Traktat o rządzie*, gdzie wprost oświadcza, że autor przy pisaniu tego dzieła miał na celu „wzmocnić tron wielkiego wskrzesiciela wolności Anglii, Wilhelma, *wyprowadzić prawa jego z woli narodu* i usprawiedliwić ostatnią rewolucyję.” Traktat Lock'a, rozwijający teoryję gminowładztwa i pochodzenia władzy z umowy, zasługuje także na uwagę ze względu na swój kierunek silnie indywidualistyczny. Na pierwszym planie stoi w nim jednostka ludzka, prawa osobiste, wolność osobista. Autor stara się sprowadzić do *minimum* prawa państwa nad jednostką, stojąc w zupełnej sprzeczności z doktryną Hobbes'a i praktyką Richelieu'go. Indywidualizm ten był piętnem czasu i źródło jego kryje się w protestantyzmie. Jednostka zaczęła upominać się o swoje prawa.

W wieku XVIII angielskie ideje polityczne przeniosły się do Francyi, i ustrój polityczny Anglii licznych znalazł tu zwolenników. Oprócz tego, wszyscy pisarze francuzcy sądzili, że społeczeństwo daleko lepiej może żyć, kierując się najprostszemi regułami zaczerpniętemi z rozumu i praw przyrodzonych natury ludzkiej, aniżeli obciążając się zawiłemi i opartemi na zwyczaju tradycyjami czasu. Utwory Montesquieu'a (O duchu praw) i Rousseau'a (Umowa społeczna) są dalszym rozwinięciem idej politycznych, które powstały w Anglii. Pierwszy z tych dwóch pisarzy był teoretykiem monarchii konstytucyjnej, której wzorem była Anglija — drugi propagował gminowładztwo i rzeczpospolitą demokratyczną. Podczas pierwszej rewolucyi, francuzi pragnęli urządzić swe państwo najpierw podług idei Montesquieu'a, następnie podług zasad Rousseau'a, a w XIX w. na podstawie tych samych idej inne państwa Europy również zaczęły byt swój przetwarzać. Lecz na kilkanaście lat przed rozpoczęciem rewolucyi w jednym jeszcze kraju znalazły zastosowanie ideje polityczne, wytworzone wypadkami w. XVI i XVII. Mamy tu na myśli kolonije angielskie w Ameryce, które oderwały się od metropolii (1776), obciążającej je podatkami bez udziału ich w parlamencie, a więc i bez ich zezwolenia. Ludność kolonii protestancka, sekciarska i lubiąca wolność, utworzyła wielką rzeczpospolitą demokratyczną Nowego Świata: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Między wszystkiemi wspomnionemi ruchami istnieje pewien związek. Nie naprożno najlepszy historyk rewolucyi Holenderskiej (Motley) był amerykaninem, obeznanym z dziejami swych przodków XVI wieku; nie naprożno znany działacz rewolucyi francuzkiej Lafayette brał także udział w powstaniu Ameryki, które znajdowało wielkie współczucie w społeczeństwie francuzkiem w przeddzień przewrotu 1789 roku; nie naprożno amerykanie, powstający przeciw Anglii byli potomkami anglików, którzy walczyli w swej ojczyznie w obronie wolności politycznej i religijnej; nie naprożno Anglija była niejako ojczyzną tych idei politycznych, które francuzi zastosowali do swego bytu politycznego w r. 1789; nie naprożno Wilhelm książe Oranii, zbawca wolności angielskiej w r. 1688, był potomkiem Wilhelma księcia Oranii, twórcy wolności Holandyi na lat sto przedtem; nie naprożno polityczni i religijni wygnańcy holenderscy znaleźli schronienie w Anglii, angielscy zaś w Holandyi. Wogóle faktem jest, że czem dla Europy wieku XVIII była Anglija, która w końcu zeszłego wieku trwałą wywalczyła wolność, tem w wieku XVII była Holandyja. Tu znajdowały przytułek ofiary prześladowań za ideje religijne; tu drukowano książki, które nie mogły wyjść w innych krajach (np. dzieła antytrynitarzy polskich, wypędzonych z Rzeczypospolitej w połowie wieku XVII). Bardzo charakterystycznem jest to, że Amsterdam, figurujący jako miejsce wydania na niektórych książkach, nosi w nich nazwę miasta wolności (Freistadt, Elenthéropolis). Tu było centrum europejskiej koalicyi przeciwko absolutyzmowi Ludwika XIV—ztąd również wyszli obrońcy wolności Anglii w 1688 roku.

Widzimy więc, jak ścisły związek istnieje nietylko pomiędzy różnorodnemi prądami życia dziejowego (np. między reformacyją i ruchami politycznemi) w jednym i tym samym kraju, ale także pomiędzy dziejami oddzielnych państw Europy w czasach nowszych. Rzecby można, że cała Europa jest jakby jednym krajem, posiadającym jedną historyję, lubo są pewne odmiany w dziejach oddzielnych państw, stanowiących jakby prowincyje tego ogromnego kraju. W jednem państwie silniej występuje zjawisko to, w drugiem inne, w każdym jednak razie, to, co zawiera historyja jednego państwa, możemy w pewnym stopniu odnaleźć w dziejach drugiego. Humanizm wieków XIV—XVI nie był zjawiskiem wyłącznie miejscowem Włoch; reformacyja i reakcyja katolicka XVI wieku, rozpościerały się we wszystkich krajach Europy; w XVII stuleciu wszędzie w większym lub mniejszym stopniu rozwija się monarchija absolutna, która w XVIII w. wszędzie rozpoczyna reformy w duchu idej cywilizacyjnych, panujących mniej więcej w całej Europie; wreszcie rewolucyja angielska była jakby sygnałem do rozpoczęcia analogicznych ruchów na stałym lądzie.

Ten ścisły związek dziejów oddzielnych krajów wzmaga się w wieku XIX do tego stopnia, że obecnie dziejów Europy niepodobna kreślić inaczej, jak przyjmując ją za jeden kraj, podzielony na prowincyje. Zarazem jednak staje się najzupełniej możliwem badać dzieje ogólno-europejskie na podstawie dziejów jednego kraju, tego mianowicie, który najpierwej i najgłębiej przeżył wszystko, co inne państwa przeszły później i z mniejszą zupełnością. Wiele ważnych okoliczności zmusza nas do uznania za kraj taki—Francyi. Zanim jednak wybór ten usprawiedliwimy, musimy jeszcze dotknąć stosunków *ekonomicznych* czasów nowszych.

KRÓLIK

jako spiżarnia dla milijonów ludzi.

Nie wszyscy znają użytek napozór tak mało znaczącego, a tak pożytecznego stworzonka jakim jest królik rasy poprawnej, a słusznie zasługującego na bliższe zwrócenie uwagi ogółu z wielu względów, a mianowicie: że wszędzie i przez każdego może być chowany, tak w miastach, jak i na wsi, swobodnie puszczony lub też zamknięty w komórkach, stajniach, wozowniach, w skrynkach, lub klatkach; lada kącik wystarczy do chowu królików, pielęgnowanych w królikarniach na większą skalę.

Królik wytrwały jest na zimno; swobodnie w parkach lub lasach w naszym klimacie stale może być chowany. Żywi się najłatwiejszemi dla każdego prawie nic nie znaczącemi, a wszędzie znajdującemi się przedmiotami, jako-to: wszelkiemi chwastami, zielskiem, tak polnem jak i ogrodowem, sianem, koniczyną, lucerną, łubinem, sieczką z otrębami, liśćmi i gałęziami drzew, tak liściastych jako też i iglastych, szyszkami, żołędziami, kartoflami, bulwami, burakami, marchwią, wogóle wszystkiemi jarzynami, oskrobinami i łupinami tychże z kuchni, które po miastach są wyrzucane do śmietnika, wreszcie wszelkiem zbożem, kukurydzą i wogóle tem wszystkiem, czem się żywi zając.

Utrzymanie więc królika jest wszędzie łatwe i niekosztowne, zwłaszcza, że w najciaśniejszem pomieszczeniu może przebywać i potomstwo swoje wychowywać na wierzchu, nie w norach; królik bowiem tylko swobodnie puszczony kopie nory, co z bardzo wielu względów nie jest dobrem.

Królik rasy poprawnej, której jest kilka gatunków, waży od 10 do 18 funtów, a nawet i daleko więcej, a co najważniejsze, że jedna taka para do roku wydać może do 80 młodych, a znów młode w czwartym miesiącu już są zdatne do rozpłodu; żadne więc stworzenie z domowych na całym świecie w tak krótkim czasie nie wyda tyle mięsa zdrowego, posilnego i smacznego, zdatnego na wszystkie stoły, jak królik, z którego także łatwo wyrabiać dobry bulijon.

Tłuszcz, którego królik wydaje dużo, w bardzo wielu razach w kuchni zastąpić może masło; oprócz mięsa i tłuszczu, które, jak na wstępie powiedziałem, może być spiżarnią dla milijonów ludzi, królik daje doskonałe i dość trwałe futra, nie wszystkim znane; szczególniej królik rasy szlachetnej miewa skórkę nadzwyczaj piękną z włosem połyskującym, która służy na wyroby najdelikatniejszych i najdroższych futer damskich, przychodzących do nas częstokroć z zagranicy pod rozmaitemi nazwiskami skór dzikich zwierząt.

Słusznie powiedziano, że niejedna dama, która mniema, że nosi prawdziwe jakieś drogie futro sobole, gronostaje lub inne, nosi tylko bardzo drogo opłaconą imitacyję ze skórek króliczych.

O prawdziwości pochodzenia drogich futer i o milijonowym handlu temiż, przekonać się każden może ze statystyki przewożonych skórek króliczych jak i fabryk wyprawy i farbowania tychże. I tak w Anglii wyprawiają i farbują 30 milijonów rocznie skórek króliczych; we Francyi 35 milijonów; w Belgii, szczególnie w prowincyi Flandryi, tygodniowo prowincyja ta wysyła 50 tysięcy skórek króliczych do Anglii.

Zakłady farbiarskie i kuśnierskie w Gent

w Belgii zatrudniają 2000 robotników dziennie wyprawianiem i farbowaniem skórek króliczych, które następnie wywożą do Anglii, Ameryki, Francyi, Rosyi, Polski, Austryi, Węgier, państwa Niemieckiego i t. d. gdzie znaczne za nie biorą ceny.

Mamy jeszcze bliżej fabryki, które wyprawiają i farbują skórki królicze i za nie milijony talarów otrzymują, bo w Lipsku i w okolicach tegoż, oraz Lesznie w Poznańskiem. Niekoniecznie potrzebne są fabryki do wyprawy skórek, bo każdy sam sobie z małą wprawą skórkę wyprawić może, za użyciem soli, ałunu i mąki żytniej; kolor naturalny, aby był tylko jednostajny, jest bardzo ładny; dokremi są gatunki: biało czerwony, żółty, izabelowy, czarny, srebrzysty, siwy, aksamitno-biały, siwawo-czarny ras dobrych, których na futro damskie potrzeba 12 skórek, a na podbicie płaszcza 15 skórek.

Prócz użytku futra króliczego do podbicia odzieży, tak upowszechnionego teraz, skórki przydatne są na kołdry lekkie, ciepłe a ładne, czy to futrem do wierzchu—czy do spodu; kolor zależy od gustu.

Szerść królicza, z ras tak zwanych angorskich, wełnistych, jest połysku jedwabiu; cztery razy do roku czesze się ją grzebieniem.—Jest bardzo cenioną przez kapeluszników i płacą oni po rs. 3 za jeden funt na tak zwane kapelusze angielskie męzkie i damskie, na czapki, kapy, okrywki, dywany, i t. p. Oprócz tego, służy na przędzę najdelikatniejszą, na wyroby pończochowe, kaftaniki, rękawiczki.

Ze skórki bez szerści wyrabiają rękawiczki paryzkie.

Wyroby te przedstawiane były na wystawie wiedeńskiej, gdzie nawet są stowarzyszenia hodowli królików.

Powyższe dowody aż nadto przekonywają o postępującym przemyśle produktu tak mało u nas znanego zwierzątka, jakiem jest królik rasy szlachetnej.

Z tych więc względów króliki powinnyby zasłużyć w kraju naszym na rozpowszechnienie, co przykładem dobrym z góry dałoby się osiągnąć. Oprócz większych i mniejszych właścicieli, nauczyciele wiejscy, proboszcze parafij, powinni zaprowadzić króliki ras dobrych dla upowszechnienia i obznajmienia z hodowlą tychże włościan; a jedno źródło więcej dochodu i dobrego bytu kraj by zyskał.

Dla bliższego obeznania się z hodowlą królików dość rozpocząć od jednej pary.

Jeżeli artykuł mój zajmie ogół czytającej inteligencyi to w dalszym ciągu opowiem mój sposób łatwego i praktycznego hodowania na różny sposób i w różnych miejscowościach, jako też użytkowania z hodowli królików, nabyty z własnego doświadczenia; od lat bowiem najdawniejszych badam naturę i z zamiłowaniem chowam króliki pod najgorszemi obecnie warunkami, gdyż nie jestem ani właścicielem gruntu, ani też stale na jednem miejscu nie mieszkam. Pomimo szczupłej mej pensyi i ciągłych obowiązkowych podróży, wychowuję tysiące kilkaset królików rocznie.

Konrad Skierkowski

(„Gaz. Lub.") stacyja drogi żelaznej Lublin.

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

Środek przeciw dyfteryi. Paryzki lekarz d-r Delthil, udzielił akademii francuzkiej następującego spostrzeżenia: „Znaną jest rzeczą, że przy dyfteryi tworzy się tak zwana błona, która pokrywa przewody powietrzne aż do oskrzeli. Otóż d-r Delthil zauważył, że pary dziegciowe i terpentynowe niszczą te błony w jednej nieomal chwili."

D-r Delthil zastosował to odkrycie w ten sposób, że w pokoju chorego, zapala na miseczce mięszaninę terpentyny i dziegciu, a równocześnie pendzluje gardło dziegciem mineralnym i płucze wodą wapienną. Skutek tej metody leczenia ma być cudowny.

— **Uprawa chmielu.** „Kilkakrotnie słyszeliśmy narzekania właścicieli naszych browarów, pisze „Słowo," na trudności w nabywaniu chmielu pochodzenia zagranicznego, który nietylko dostaje się do nas w pośledním gatunku, ale i po cenie niepomiernie wysokiej. Jednocześnie panowie ci wyrażali podziwienie nad brakiem przedsiębierczości u nas, skoro rolnicy i właściciele choćby drobnych parceli—a szczególniej ci ostatni — nie uprawiają chmielu przynoszącego z morgi przestrzeni najwyższe zyski, odnośnie do innych uprawianych produktów. Warto też istotnie, by zwrócono u nas uwagę na produkcyję chmielu. Galicyja pod tym względem wyprzedziła nas bardzo, a chmiel galicyjski nawet w Czechach ogromnie jest poszukiwanym. Czyżby u nas nie dało się to z łatwością przeprowadzić? Obecnie na Wołyniu zaczyna się rozpowszechniać uprawa surogatu, niezbędnego przy fabrykacyi piwa. W powiecie dubieńskim, gdzie plantacyj znajduje się wiele, plantatorowie na ostatniej wystawie międzynarodowej rolniczej w Petersburgu otrzymali medale, a chmiel z tych plantacyj nabywcy płacą po bardzo wysokich cenach. Dochód netto z morgi pod uprawę chmielu użytą, obliczają tam na 700 rs. Dochód ten oblicza się w sposób następujący: Morga plantacyi wydaje około 40 pudów produktu, pud zaś średnio płacą do 20 rs., chociaż cena ta czasem dochodzi daleko większych rozmiarów, np. w roku 1882 pud kosztował do 70 rs. Praca około uprawy morga plantacyi nie przechodzi 80 rs., które wyłączywszy z dochodu brutto 40×20=800 rs. pozostaje na zysk rs. 720. Samo z siebie wynika, że koszta urządzenia plantacyi, uprawa ziemi, wyniosą na morgę około 200 rubli, w co włączyć należy już i tyczki i zbudowanie suszarni; na amortyzacyję więc tych kosztów odtrącając rocznie rs. 20, czysty zysk wyniesie jak wyżej rs. 700. Cyfry te same za siebie przemawiają, a zbyt są zachęcające, by się nie znaleźli plantatorowie, pragnący zapewnić sobie zysk tak wysoki."

— **Szczepienie ospy** nie zostało dotychczas ogólnie za racyjonalne uznanie. Mianowicie w Niemczech dość liczne stronnictwo lekarzy, sprzeciwia się jeszcze przymusowemu szczepieniu. Otóż zbijając teoryje tych panów, przytaczają niemieckie pisma dwa fakta, które same wystarczają do wykazania ile ludzkość zawdzięcza szczepieniu ospy. Mianowicie w roku 1871, podczas epidemii ospowej umierało na 100 chorych cywilnych 20, zaś przy wojsku gdzie zaprowadzono przymusowe szczepienie, tylko 2. Dalej na tę samą chorobę podczas wojny zginęło: francuzkich nieszczepionych żołnierzy 40,000 zaś niemieckich tylko 261.

— **Jak od much ochronić konie.** Pisma gospodarcze podają stary, a przecież dotąd nieznany środek uchronienia koni od tej plagi. Na kilka garści świeżych liści orzecha włoskiego, leje się około $1\frac{1}{2}$ litra zimnej wody i w zamkniętem naczyniu zostawia się na noc; na trzeci dzień gotuje się w zamkniętym kotle przez godzinę, poczem rzecz cała gotowa jest do użytku. Rozczynem tym smaruje się konia całego za pomocą gąbki, a żadna mucha z pewnością go się nie czepi.

— **Nowy płyn ogniochronny.** „Przegląd Techniczny" podaje następującą receptę na płyn, którym powleczone przedmioty nie ulegają spaleniu.

Szkła tłuczonego	20 cz.
Porcelany mielonej	20 „
Piaskowca sproszkowanego . .	20 „
Wapna	10 „
Krzemianu sody	30 „
Razem,	100 cz.

— **Napój dla robotników.** Ćwierć funta kawy dobrze zemleć i przez 10 minut w jednej kwarcie wody gotować. Przecedzony ekstrakt mięsza się z 5 kwartami chłodnej wody, słodzi się trochę, a następnie dolewa się doń filiżankę wódki lub araku. Dzban z tym napojem, szczelnie zakryty, wpuszcza się do niewielkiego dołu na polu lub łące, i tu słomą lub sianem się przykrywa. Chłodny ten napój pokrzepia muskuły, zmniejsza poty i gasi pragnienie.

Dzienniki niemieckie twierdzą, że jest to wyborny i bardzo zdrowy napój dla robotników, w czasie żniwa lub sianozbioru.

— **D-r M. W. Meyer,** astronom wiedeński i fejletonista „N. Fr. Presse" w odcinku zatytułowanym: „Wielki rok," zastanawia się nad zmianą temperatury, jaką skonstatowano w rozmaitych epokach geolocznych wbrew dotychczasowym hipotezom geologów, tłómaczy wielkie ewolucyje na naszym globie wprost krążeniem słońca i całego systemu planetarnego w około jakiegoś centralnego punktu wszechświata. W obiegu tym, tworzącym rok światowy, słońce wraz z całym systemem swoim zbliża się do rozmaitych gwiazd stałych, czyli słońc szlących ciepłotę w przestrzeń, a skutek nierównego ich rozpołożenia natrafia od czasu do czasu na gęstsze lub rzadsze konstelacyje, których ciepło promieniące, mimo ich olbrzymiego oddalenia, wpływa na zmianę klimatu ziemskiego. W ten sposób tłómaczy się okres lodowy i tropikalny na naszej ziemi. Co na to odpowiedzą geologowie—zobaczymy.

ROZMAITOŚCI.

— **Parcelacyja Sahary!** Dziennik „Vossische Ztng." podaje oryginalną wiadomość, iż w Paryżu sąd skazał na więzienie niejakiego dziennikarza Mercier i bankiera Allemand za założenie towarzystwa akcyjnego dla *parcelacyi Sahary*, „w której klimat jest nieco suchy, ale grunt bardzo żyzny". Panowie ci, ufając naiwności i głupocie ludzkiej, nie omylili się, gdyż potrafili wyłudzić za swoje akcyje— 400,000 franków!

— **Metoda poglądowa.** „Gazeta Petersburska" opowiada o pewnym w Petersburgu praktykującym pedagogu, właścicielu prywatnej szkoły elementarnej, który, aczkolwiek człowiek starej daty, trzyma się jednak przy wykładach najnowszej metody poglądowej. Opowiada on naprzykład dzieciom o kartoflach, kapuście, marchwi i tym podobnych warzywach, a zarazem dla lepszego wykładu żąda, aby każdy uczeń przynosił do szkoły pewną ilość tych warzyw in natura. Gdy już dzięki temu „kursowi" botaniki, spiżarnia pedagoga jest dobrze uprowidowaną, wówczas rozpoczyna się wykład o towarach kolonijalnych i uczniowie muszą przynosić na lekcyję kawę, herbatę etc. Należy przypuszczać, że mistrz zechce może niedługo wykładać „system monetarny" i każe sobie przynosić dolary, ruble, franki, marki i tym podobne okazy do „metody poglądowej".

— **Ręka kobieca** na wystawie w Turynie. Zwiedzający wystawę w Turynie, z podziwieniem oglądają w „Muzeum oswobodzenia Włoch" kobiecą rękę, doskonale zabalsamowaną. Należała ona w roku 1849 do pięknej włoszki Antoniny Colomba, która przy boku kochanka walczyła na wałach Rzymu przeciwko francuzom. Gdy towarzysz jej zginął, nieustąpiła z placu bitwy, walcząc dalej dla pomszczenia jego śmierci, aż jeden ze szturmujących żołnierzy francuzkich odciął jej pałaszem prawą rękę. Ta to ręka odważnej dziewczyny, zabalsamowana przez doktora Comi, przeszła do potomności.

— **Zaciekły rojalista.** W pewnem miejscu kąpielowem we Francyi książę H. zgorszony niezmiernie przygotowaniami do uroczystości narodowej, którą miano obchodzić d. 14 z. m. zebrał w około siebie zwolenników i postanowił urządzić kontrdemonstracyję. Odbyto naradę. Jedna z pań arystokratek poświęciła nową suknię na uszycie chorągwi; inna zobowiązała się wyszyć ją perłami; pewien zbogacony przemysłowiec dostarczył białej wstęgi, inny drzewce—słowem, zbiorowemi siłami, przygotowano wielką chorągiew o barwach monarchicznych.

W dniu 14 z. m. przed świtem, książę, w asystencyi służącego dźwigającego drabinę—podążył na miejsce — a opodal towarzystwo złożone z jego zwolenników. Książe wdrapał się na największe drzewo i przymocował chorągiew.

W tem zjawia się cała gromada wieśniaków; towarzyszom każe się oddalić, a sama otacza drzewo — poczem, odjąwszy drabinę, przez jakiś czas bawi się księciem, traktując go jak papugę.

Naigrawszy się z nim wreszcie do syta, kazano mu zdjąć chorągiew, rozerwano ją na szczątki, a na to miejsce zatknięto flagę republikańską przy odgłosie okrzyków „Vive la Republique" i marsylijanki.

Zapewne odechce się już księciu doświadczać podobnych wrażeń.

Wolne Żarty
od Ex-Bociana.

MĄŻ i ŻONA.

Wiódł mąż żonę za rękę—dobrze im się działo.
Ale że się małżonce nieznośnem to zdało,
Więc tedy ręka w rękę nie chciała z nim chodzić,
I zaczęła, wet za wet, męża za nos wodzić.
Idą dalej—w tem przepaść—dobrodziejka płacze,
Mąż żalem rozczulony—rozpędza się—skacze.
Ale się nieboraczek zawiódł, że przeskoczy,
Bo pani nos trzymając—zasłoniła oczy.
Zginął tedy w otchłani i głębokiej toni!
Żonka płacze, narzeka i rzewne łzy roni,
Bo została na świecie opuszczoną wdową;
Chciałaby dać drugiemu posłuszeństwa słowo,
Ale wszyscy na boku medytując stoją,
Bo się o swoją skórę i o nosy boją.

— **Niwy zeszyt 232** wyszedł z druku i zawiera. I) „Iwan Bochun, pułkownik kozacki I," ocenił, Dr. Antoni J...—II) „Przytulisko i Zabramka. Powieść i klechda karpacka," (dokończenie) przez Stefana z Opatówka.—III) „O historyi Kościoła w Polsce. Przegląd najnowszych prac w tym przedmiocie," przez profesora Wincentego Zakrzewskiego.—IV) „Sprawy bieżące, V," napisał Chorąży. — V) „Ruch naukowo-literacki." 1). Minister Floryjan Ziemiałkowski. Rzecz napisana z okoliczności dziesiątej rocznicy jego ministerstwa, przez Z. 2). Floryjan Łagowski. —Wychowanie moralnie w szkole, przez Z. 3) Teodor Jeske Choiński,— Żydzi na tułactwie, przez Z. — VI) Miscelanea.

— Jeden z urzędników Dr. Żelaz. W.-W., mając interes w Piotrkowie, wstąpił z interesantem do małej restauracyjki p. Spysza. Odpocząwszy i posiliwszy się trochę, po zapłaceniu należności, wyszedłszy na ulicę, spostrzegł nagle przerażony brak pugilaresu, w którym było rs. 45, weksel na rs. 300 i wiele innych drobnych, lecz ważnych notatek. Przestrach pozbawił go na razie pamięci; ale gdy wraca do zakładu pana S. aby zapytać o swą zgubę, pan Spysz wychodzi nagle na przeciwko, niosąc w ręku pugilares i powracając go prawemu właścicielowi. Czyn to rzadki w czasach dzisiejszych; niech więc wolno będzie poszkodowanemu, postawić go na światło dzienne, a zacnemu właścicielowi zakładu, panu Spysz, złożyć publiczne podziękowanie.

(1—1) *Omal nie poszkodowany* **W. K.**

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 7 (19) listop. w tutejszym sądzie okręgowym, na sprzedaż majątku Dobryszyce w powiecie noworadomskim od sumy 20,000 rs.

— 29 wrześ. (11 paźdz.) w tutejszym sądzie zjazdowym, na sprzedaż nieruchomości, położonej we wsi Borowo, powiecie petrokowskim, pod № 12, od sumy 1,000 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości, należącej do Wład. Korzeniowskiego, w m. Petrokowie pod № 519-*a* (132) za liniją drogi żelaznej od sumy 8500 rs.

— 5 (17) paźd. w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w m. Częstochowie, przy ulicy Panny Maryi pod № 40 poilc. i 91 hypotecz. od sumy 6000 rs.

— Tegoż dnia w tutejszym sądzie okręgowym, na sprzedaż majątku Dziewki w p-cie będzińskim, od sumy 16,500 rs. i niżej.

— 13 (25) w Biurze Intendentury w m. Warszawie na dostawę siana dla wojsk w gubernii petrokowskiej, w ilości 103100 pud.

— 20 sierp. (1 wrześ.) w rządzie gub. petrokowskim, na budowę 95 żelaznych granicznych słupów w p-cie będzińskim, na granicy pruskiej i austryjackiej, od sumy 2356 rs.

— Tegoż dnia w magistracie m. Częstochowy, na 3-ch letnią dzierżawę 12-stu jatek mięsnych w m. Częstochowie, od ogólnej sumy 287 rs. 50 k. rocznie in plus.

— Tegoż dnia, na Komorze w Sosnowcu, na sprzedaż skonfiskowanych towarów za sumę 3014 rs. 44 k.

— Tegoż dnia, w magistracie m. Brzezin, na 3-ch letnią dzierżawę 26 jatek mięsnych w m. Brzezinach.

— Tegoż dnia, w majątku Bujały, odległym 22 wiorst od m. Rawy, na sprzedaż spirytułu i różnych aparatów gorzelnianych.

— 13 (25) sierp. w urzędzie gub. petrokowskim na reparacyję domu, w którym mieści się półkowy cejghaus w m. Petrokowie od sumy 700 rs. 91 kop.

— 28 sierp. (9 wrześ.) w tutejszym magistracie na budowę 30 słupów latarniowych, od sumy 142 rs 50 k.

— 14 (26) sierp. w urzędzie powiatu częstochowskiego na sprzedaż do rozebrania dwóch domów karczemnych we wsi Wierzchowisko.

— 28 sierp. (9 wrześ.) w urzędzie p-tu częstochowskiego na 3-ch letnią dzierżawę od 1 stycznia 1885 r. dochodów: targowego, jarmarcznego, mostowego i brukowego, od zniżonej sumy 4095 rs. in plus rocznie.

— Tegoż dnia tamże, na reparacyją gmachu p-tu częstochowskiego od sumy 238 rs. 53 kop.

— 6 (18) wrześ. w kancel. hypotecznej w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 206 przy ulicy Wolborskiej od sumy 3276 rs. 42½ kop.

— 28 sierp. (9 wrześ.) w magistracie m. Pabijanic na budowę 235 sąż. szosy na ulicy Tylnej od sumy 1077 rs. 88 kop.

— 23 sierp. (4 wrześ.) we wsi Parolice p-tu Rawskiego na sprzedaż 6 kóp żyta i tyluż kóp jęczmienia, od sumy 38 rs.

— 7 (19) listop. w sądzie okręg. petrokowskim na sprzedaż majątku Biestrzyków-mały litery A. B. C. D. E. i F. w p-cie Noworadomskim od sumy 18000 rs.

— 2 (14) paźdz. w sądzie gm. I okręgu p-tu Łaskiego na sprzedaż nieruchomości w m. Pabijanicach pod № 48, od sumy 2000 rs.

— 25 wrześ. (7 paźd.) w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż gruntu „Przymiałkiem“ zwanego w obrębie m. Częstochowy w miejscu „Kawie Góry“ od sumy 1000 rs.

OGŁOSZENIA.

KSIĘGARNIA
w Tomaszowie Rawskim

dawniej pod firmą M. Pacewicz, od roku przeszła na wyłączną własność

J. Mazaraki

w czasie tym znacznie powiększoną i zaopatrzoną została w duży wybór **wszelkich nowości, materyjałów piśmiennych, kiążek szkolnych, galanteryi, ram i obrazów.** Również ma na składzie duży wybór **szkła i kryształów.** (3—1)

Z upoważnienia władzy szkolnej, przyjmuje na stancyję uczniów z korepetycyją lub bez. Zapewnia się opieka rodzicielska

M. OBARSKA

ulica Słowiańska w domu Dutkiewicza w Petrokowie. (1—1)

ADWOKAT
Gruszczyński Konstanty

mianowany Obrońcą przy Instytucyjach pokojowych I-go okręgu sądu zjazdowego petrokowskiego, otworzył kancelaryję **w mieście Łodzi, w domu P. Kamińskiego przy Nowym-Rynku pod № 239.** (3—1)

W najlepszym gatunku

nagrodzoną medalami

OLIWĘ MINERALNĄ

do smarowania lokomobil i maszyn parowych, po Rs. 4, 25 kop.—oraz narzędzi rolniczych i lżejszych maszyn, Rs. 4 za pud netto, w beczkach od 8 do 10 pudów, posiada na Składzie i poleca,

L. T. K. PASZKIEWICZ

ul. Chmielna № 30, **w Warszawie.**

Handlującym odstępuje się stosowny rabat. (R. i Fr. 7988) (3—3)

Osoba przyzwoita (kobieta) życząca sobie mieszkać wspólnie może znaleźć wygodne stosowne pomieszczenie. Wiadomość w księgarni **M. Pacewicz.** (3—3)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna mąki ruskiej **„KRUPCZATKA”** znanej z piękności, suchości, wydajności i taniości, w różnych gatunkach. Plac Ekateryński, **dom Bartenbacha, przy jatkach.**

(10—4) **Maurycy Wiener.**

Biuro ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych.

pod firmą

Rajchman i Frendler

w Warszawie ulica Senatorska Nr. 18

Przyjmuje ogłoszenia **po cenach redakcyjnych.**

Dom Handlowy

F. FIAŁKOWSKI & C-o.
w Warszawie

Zielony Plac Nr. 11.

załatwia wszelkiego rodzaju **sprawunki, zakupy towarów i produktów** oraz **wysyłkę tychże.** (3—2)

POSESYJA
w Petrokowie

złożona z trzech domów mieszkalnych drewnianych stajni i obory, oraz dwóch ogrodów, a przynosząca rs. 600 rocznego dochodu, jest **do sprzedania, zamianę na folwark,** albo **dzierżawę majątku ziemskiego.** Bliższa wiadomość w Petrokowie u pana Romana Elżanowskiego, ul. Słowiańska (dawn. Krak. Przed.) № 105. (3—2)

Filija Nr. 1 Składu Wyrobów Tabacznych

firmy

J. ROSENBLUM

po swem przeniesieniu i powiększeniu, w tych dniach otwartą została

na Placu Grzybowskim (ul. Twarda Nr. 2)

w WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

(R. i Fr. 8408) (2—1)

AGENTURA UBEZPIECZEŃ

Ubezpieczenia życiowe: we wszystkich kombinacyjach: **kapitałów pośmiertnych, posagowych** dla dzieci, **dochodów dożywotnich** na starość, **oraz ubezpieczenia od ognia,** jak również **ubezpieczenia od wypadków w podróży.** Wszelkie objaśnienia piśmienne odwrotną pocztą

przyjmuje **Markus Bankier** **w Petrokowie,** w domu Flatowej obok kościoła Dominikanów.

Agentura sprzedaży pożyczki premiowej po rs. **5** i **10** miesięcznie. Po wniesieniu 1-ej raty, wygrana należy wyłącznie do nabywcy. (7—3)

Cement Portlandzki i Gips.

Zakład Drukarsko-Litograficzny
i Skład Papieru
E. PAŃSKIEGO
w Petrokowie.

Papier list: z Monogram. — Bilety litogr. i drukowane

Poleca J. W. i W. P. **Regestra Gospodarcze, Dzienniki najmu, Księgi, Kasowe, pensyi i ordynaryi, udoju mleka, Kwitaryjusze leśne, Kwitki na robociznę.**

Druki dla Jeometrów, Sądów, Zarządów Gminnych, Gorzelni, Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spiesznie i starannie są wykonywane **po cenach umiarkowanych.**

Materyjały piśmienne i wszelkie Farby.

W dobrach Pilicy pow. Olkuskim

o 16 wiorst od Zawiercia i 16 od Wolbroma st. Kolei Dąbrowskiej jest zaraz

DO WYDZIERŻAWIENIA

PAROWA FABRYKA SŁODU

urządzona wedle najnowszego systemu oraz browar piwny w miasteczku Pilicy, jak również kilka większych i mniejszych folwarków z inwentarzami zaraz lub od Ś-go Jana roku przyszłego, wiadomość na miejscu **w Zarządzie dóbr, poczta w miejscu.** (R. i Fr. 7732) (5—5)

Rzepa Centnarowa

do siania na ściernisku kop. 65 funt. **M. Chmielowski i S-p.** w Warszawie. (R. i Fr. 7226) (6—6)

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec **grubego wagi 240** ℔. kop 85,—(rozsyła się w koszach ½korcowych wagi 130 ℔.) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, po 83 kop. **Na całe wagony z dostawą przed drwalnię,** po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel **kowalski** korzec po k. 70. **Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel** kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki** węgla obcego dopełnia po rs. 5 za fur mankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić **w składzie z góry opłacając.** (13—6)

DO WYNAJĘCIA

Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego,** na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacery—wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13—6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t. „Przepaść”.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

go charakteru; a kiedy jeszcze wytłomaczył Wildingowi, że jako wspólnik ma prawo do jego zaufania, ten, nie mogąc się dłużej powstrzymać, zawołał:

— Wspólnik powiadasz?...

Westchnął głęboko, padając na fotel.

— Wspólnik!.. Ależ ja nie miałem prawa wchodzić w ten interes, nie dla mnie on był przeznaczony. Nie było zamiarem mojej matki... to jest... jego matki, abym po niej dziedziczył: ona chciała, aby to do niego należało.

— No, no, zobaczymy—rzekł Wendale po krótkiem milczeniu, pragnąc użyć wpływu natury silniejszej nad słabszą—bądź rozsądnym kochany Walterze. Jeżeli się stało co złego, jestem pewny, że to nie nastąpiło z twej winy. Przeżywszy obok ciebie przez trzy lata, jeszcze za dawnej firmy, zbyt dobrze cię poznałem, abym mógł zwątpić o tobie. Pozwól mi więc teraz, gdym został twym wspólnikiem, oddać ci jaką przysługę. Naprzód, przyjdź do siebie i powiedz mi, czy ten list ma co wspólnego ze sprawą, która cię tak denerwuje?

— Och, tak!—szepnął Walter— ten list!... Moja głowa!... zapomniałem o tym liście. Dziwne zdarzenie... znak pocztowy ze Szwajcaryi.

— Jakto—odparł Wendale—widzę, że jeszcze nie otworzony; nic więc wspólnego może nie mieć ze sprawą, która cię zajmuje. Czy list ten jest pod adresem twoim, czy moim?

— Pod adresem domu.

— Więc go przeczytam głośno i raz go się pozbędziemy!... To od naszego korespondenta z Neufszatelu, fabrykanta win szampańskich. Słuchaj, zaczynam czytać:

„Kochany Panie!

„Odebraliśmy list pana 28 z. m. donoszący nam o przyjęciu wspólnika, pana Jerzego Wendale, czego

— Ach, mój Boże—odparł Wilding, — to co ja myślę, wcale nie zmienia stanu rzeczy: zawsze jest faktem, iż pozostaję w posiadaniu majątku, który do mnie nie należy.

— A może on już umarł—rzekł Wendale.

— A może on żyje—zawołał Wilding.—Jeżeli żyje, czyż go nie okradłem mimowiednie? Czyż mu nie odebrałem tego niewysłowionego szczęścia, tego boskiej rozkoszy, napełniającej mą duszę wówczas, gdy ta ubóstwiona kobieta rzekła mi: „jestem twoją matką.” Czyż nie pozbawiłem go wszystkich owych pieszczot jakiemi mnie obsypywała? i tej najwyższej przyjemności spełnienia wszelkich względem niej obowiązków i odpłacenia jej miłością za miłość?...

Pod jakimże niebem żyje ten, względem którego czuję się tak winnym?... gdzie on jest? co się z nim stało?...

-- Któż to wiedzieć może—szepnął Jerzy.

— Kto mi powie? kto mi pomoże, abym go odnalazl? Dziś jeszcze muszę rozpocząć moje poszukiwania. Odtąd żyć będę tylko z procentów od mego kapitału, a raczej jego kapitału—chciałem powiedzieć. Co do samego kapitału, ulokuję takowy na jego imię. Bardzo być może, że jeżeli go odnajdę, będę musiał zdać się na jego wspaniałomyślność, ale oddam mu wszystko... Uczynię to, uczynię to, jak prawdą jest, że ją kochałem i wielbiłem jak matkę, z całego serca, ze wszystkich sił moich.

Ukrywszy twarz w dłoni, umilkł.

Wendal powstał, usiadł przy nim i kładąc przyjaźnie rękę na ramieniu przyjaciela, rzekł powoli:

— Znałem cię dotąd Walterze jako człowieka zacnego, sumiennego i prawego. Wielkie to dla mnie szczęście taki jak ty towarzysz; dziękuję za niego niebu. Pamiętaj, że do ciebie należę, jestem twoją prawą ręką i możesz liczyć na mnie, aż do śmierci. Nie sądź jednak źle o mnie, jeżeli ci powiem, że doświadczam

uczucia, którego jeszcze wytłomaczyć sobie nie umiem. Zdawać ci się może będzie niezrozumiałem to co ci powiem, ale wyznam, że czuję więcej współczucia dla tej biednej kobiety i dla ciebie, niż dla tego nieznanego, pozbawionego majątku, o którego istnieniu ani wie, ani wiedział!... Dobrze zrobiłeś posyłając po Bintreya, Zdaje mi się, iż zgodzi się on na moje zdanie. Nim co poczniesz w tej sprawie, zastanów się wprzód dokładnie i zachowajmy wspólnie jaknajściślejszą tajemnicę. Rozgłosić ją lekkomyślnie, jest to narazić się bez potrzeby na chytre i fałszywe pretensyje, bo fałszywych legitymacyj ludziom nigdy nie zbraknie. Jeszcze jedno mam ci powiedzić Walterze. Przypuszczając mnie do współki, pragnąłeś podzielić się ze mną i pracą; otóż pozwól, bym widząc w jakim dziś jesteś stanie, przyjął cały jej ciężar na siebie; wierzaj mi, że nie zawiodę cię.

To mówiąc, Jerzy Wendale uścisnął serdecznie rękę swego wspólnika i wyszedł do biura, a ztamtąd do mieszkania Julijusza Obenreizer. Wszedłszy na Soho Square, zwrócił się ku północnej stronie placu. Twarz jego spalona od słońca oblała się żywym rumieńcem. Gdyby Wilding był z natury spostrzegaczem, lub też nie był zbyt zajęty własnem zmartwieniem, byłby mógł dostrzedz takiż sam rumieniec na twarzy swego wspólnika w chwili czytania listu z Neufszatelu—i zarazem zauważyć, że nie jednakowo płynnie czytał wszystkie ustępy listu.

Soho Square, najniższy okręg Londynu, stanowił wówczas prawdziwą kolonię górali. Zegarki i pudełka do nut, rzeźby z drzewa, zabawki dziecinne wystawione w szafach przed drzwiami sklepowemi—wszystko to było szwajcarskie. Wokoło nie widziano, jak tylko szwajcarskich profesorów harmonii, malarstwa, języków, szwajcarskich komisyjonerów, lokajów bez miejsca, praczki etc. Wszędzie szwajcarowie: tu poważni, tam mniej poważni; ówdzie uczciwi, indziej nie

panu w świetle jak najkorzystniejszem. Było to dzieciństwo, może nawet nierozsądek; znasz pan jednak przysłowie: „życie—to książka.”

— Zbyt wielką wagę przywiązujesz pan do tego wszystkiego — odrzekł Szwajcar.—Przecież u dyjabła pochodzisz z dobrej familii.

Jerzy roześmiał się jak z przymusu i dodał:

— Kochałem bardzo moich rodziców. W chwili gdym zabierał z panem znajomość, zaczynałem żyć i używać co mi pozostawili; w głowie mej trochę się przewróciło, jak to zwykle młodemu; zachowanie się moje ówczesne weź pan raczej na karb dzieciństwa i roztrzepania, niżeli rodowej dumy.

— Ależ to była tylko otwartość i szczerość z pańskiej strony—zawołał Obenreizer. Nie potrzebnie się oskarżasz; zresztą, wszak to ja pierwszy pytałem pana o jego rodzinę. Czy przypominasz pan sobie ten wieczór na jeziorze, w którym przeglądały się wierzchołki gór, śniegiem krytych? Skały i lasy sosnowe naokół, przypominały mi dziecinne lata moje, o których ci opowiadałem. Czy przypominasz pan sobie, co ci mówiłem wówczas o naszej nędznej chatce obok kaskady, którą matka moja pokazywała podróżnym, o naszej obórce, w której sypiałem, o bracie moim idyjocie, biegającym za przechodzącymi i proszącym jałmużny, o siostrze—prządce, wreszcie o sobie, biednej, małej, wiecznie głodnej istocie, bitej od rana do wieczora?... Byłem jedynem dziecięciem z drugiego małżeństwa mojego ojca, jeżeli wogóle małżeństwo to istniało. Po tem wszystkiem, cóż naturalniejszego, żeś pan robił porównania między mną a tobą, i w duchu myślał: „jesteśmy w równym wieku, ale w tym samym czasie kiedy cię bito, ja siedziałem w powozie obok moich rodziców, na kolanach ukochanej matki, i przejeżdżałem po ulicach Londynu, otoczony zbytkiem i pieszczotami.”

Obenreizer był młodzieńcem przystojnym, z czar-

serdecznie szanownemu panu winszujemy. Przy tej sposobności pragnęlibyśmy polecić szczególniejszym jego względom p. Julijusza Obenreizer...

— Niepodobna! — zawołał przerywając czytanie Wendal,—niepodobna!

Wilding podniósł głowę i zadrżał. Od rana każda rzecz go niepokoiła.

— Co takiego?—rzekł—co niepodobna?

— Takie nazwisko, — odpowiedział Wendale uśmiechając się—nazywać się Obenreizer! Czytam dalej... „Polecić szczególniejszym jego względom p. Julijusza Obenreizer (Soho Square w Londynie) jako naszego ajenta, który poznał już pana Wendala w Szwajcaryi, kraju jego rodzinnym.”

— To ten Obenreizer!—zawołał Wendal,—prawda! przypominam sobie teraz... gdzież ja podziałem głowę?...

I czytał dalej:

„Wówczas, kiedy p. Obenreizer podróżował z swą siostrzenicą”...

— Z siostrzenicą?... siostrzenica Obenreizera? To prawda, spotkałem się z niemi podczas przedostatniej mojej po Szwajcaryi podróży, i przez jakiś czas jechaliśmy razem, potem ich opuściłem. We dwa lata później będąc w Szwajcaryi, spotkałem ich znowu i odtąd nie widziałem więcej. Siostrzenica Obenreizera! Tak, być może; ale czytajmy dalej:

„P. Obenreizer posiada całe nasze zaufanie i mamy nadzieję, że panowie zaszczycą go swym szacunkiem, na jaki zasługuje w zupełności.”

— I to podpisane przez dom Dufresnier & Com. Dobrze, dobrze... pójdę wkrótce do p. Obenreizer i zobaczę, kto on jest. No, a teraz, widzisz Wildingu, że nie miałeś powodu być zaniepokojonym szwajcarską na kopercie pieczątką. Opowiedz-że mi swoje zmartwienie, gdyż pragnę całem sercem przyjść ci w pomoc.

Serce zacnego, uczciwego Wildinga, przepełniło się wdzięcznością za współczucie okazywane przez

wspólnika. Opowiedział więc Wendalowi wszystko, nazywając się oszustem.

— I to w tym interesie posłałeś po Bintreya?— spytał Wendal po chwili namysłu.

— Tak—odpowiedział Wilding.

— Ha, ma on wiele doświadczenia i przebiegłości; zanim ci więc powiem, co o tem wszystkiem myślę, zaczekam, aby się dowiedzić, co też on myśli. Znasz mnie jednak kochany Walterze i wiesz, że nie umiem być obłudnym; powiem ci więc otwarcie, że na cały ten interes innym niż ty patrzę okiem. Ty, kochany Wildingu, ty miałbyś być oszustem? Nigdy! to największa niedorzeczność. Jakże można być winnym błędu popełnionego bezwiednie? Nie może być oszustem ten, który drży na samą myśl krzywdy ludzkiej. Co zaś do twego majątku...

— Mego majątku?—powtórzył Wilding.

— Winien go jesteś tej szlachetnej osobie, która sądziła, iż jesteś jej synem, która cię wychowała i która cię zmusiła do uznania siebie za matkę, która pod tym wreszcie imieniem dała ci się poznać. Czyż jesteś pewnym, że dar jej nie był nagrodą za szczęście dni jej ostatnich, które tobie zawdzięcza? Przywiązaliście się do siebie nawzajem i pokochali serdecznie; tobie więc umierając dobrowolnie oddała majątek, a ty wyrzucasz sobie, żeś go zagrabił?

— Wcale nie—zawołał Wilding,—ona sądziła, że mam prawo naturalne do jej serca, a ja prawa tego nie miałem!

— To prawda — odrzekł Wendal — muszę być szczerym. Ale czy myślisz, że gdyby w ostatnich sześciu miesiącach swego życia była się dowiedziała o całej prawdzie, zmieniłaby swe postanowienie? Czy wspomnienie tylu lat szczęśliwych, przeżytych obok ciebie, byłoby nagle zmieniło miłość jej ku tobie? Czy myślisz...

uczciwi, a dalej motłoch szwajcarski. Całą tę żyjącą Szwajcaryję przyciągała tu wielka ilość restauracyj, kawiarni i hoteli szwajcarskich, gdzie jedzono i pito szwajcarskie napoje. Tu stał także kościoł szwajcarski i szkoła, do której szwajcarowie posyłali swe dzieci. Słowem, element szwajcarski wszystkiem tu zawładnął i zajął wszystkie miejsca; w samych nawet piwnicach angielskich sprzedawano wódki szwajcarskie i dawały się słyszeć kłótnie szwajcarów, nie ustępujące w niczem kłótniom niemieckim.

Nowy wspólnik Wildinga zbliżył się do domu, na którym była przybita tabliczka z napisem

„J. Obenreizer.”

Zadzwonił. Skoro drzwi otworzono, ujrzał się nagle w pośród Helwecyi. Pokój, do którego był wprowadzony, był skromny, czysty, ale zimny. Zamiast kominka, stał piec z białych fajansowych kafli; podłoga ułożona była w mozajkę z kawałków różnokolorowego drzewa; przed kanapą, pokrytą aksamitem, leżał mały dywanik, a na kominku stał wielki zegar. Bukiety ze sztucznych kwiatów, umieszczone w dwóch wazonach, dziwnie odbijały od reszty umeblowania. Ogólny widok sprawiał wrażenie mleczarni, przemienionej chwilowo na salon.

Wendale stał już chwilę, gdy nagle uczuł lekkie dotknięcie w łokieć. Obrócił się żywo i spostrzegł Obenreizera, witającego go dobrą angielszczyzną, zaledwie zlekka zatrącającą cudzoziemskim akcentem.

— Jak się pan miewa—zawołał—cóż to za niespodzianka!

— Przepraszam pana—odpowiedział Wendal—ale nie widziałem go gdym wchodził.

— Nic nie szkodzi—zawołał szwajcar — proszę, siadaj pan.

W ten sposób nowy nasz znajomy witał zazwyczaj dobrych swoich znajomych. Po chwili, siadając obok Wendala, rzekł:

— Spodziewam się, iż zdrów pan jesteś?

I znowu ścisnął go za łokieć.

— Prawdopodobnie—odparł Wendal—pisał panu o mnie dom handlowy w Neufszatel.

— Tak, tak.

— Równie jak i o Wildingu?

— Rozumie się.

— Nie dziwi więc pana, że dziś przychodzę odwiedzić go w imieniu domu Wilding & Comp?

— Dlaczegóż miałoby mnie to dziwić. Przypominasz pan sobie, com mówił mu niegdyś, kiedyśmy się przypadkiem spotkali w górach. Jak one wydawały nam się niezmierzone; a jednak świat jest tak mały, że nie można żyć na nim dłużej, nie spotkawszy się ze sobą. Tak niewielu jest nas na świecie, że bezustannie musimy się z sobą spotykać i nie możemy się nawet pozbyć raz nazawsze tych, którzy nam zawadzają... Chociaż co do pana wcale nie pragnę się z nim nie spotykać.

— Cieszy mię to, panie Obenreizer.

— Prosiłbym pana, abyś mnie tu przez miłość dla Anglii nazywał Mister. Ach, czemuż nie jestem anglikiem! Jestem jednak góralem! A pan, chociaż pochodzisz z rodziny szlacheckiej, jednakże poświęcałeś się handlowi winem. Nie wiem, czy w Anglii jest to handel, czy profesyja? W każdym razie nie jest to sztuka wyzwolona.

— Panie Obenreizer, — odpowiedział Wendal zmięszany,—byłem młodym chłopcem, zaledwie pełnoletnim, kiedy po raz pierwszy miałem przyjemność poznać go i podróżować z nim i jego siostrzenicą... Jakże się miewa—czy aby zdrowa?

— Zupełnie!

— Narażaliśmy się wówczas, pamiętasz pan, na pewne małe niebezpieczeństwa. Jeżeli w owej epoce z dziecinną naiwnością szczyciłem się moją rodziną, czyniłem to jedynie w zamiarze przedstawienia się